Dziennik
ŁÓDZKI

Prawdziwa historia Leszka, bohatera serialu "Daleko od szosy"



Anna Gronczewska 20 lutego 2022, 18:10

Bohater popularnego w czasach PRL serialu pt. „Daleko od szosy" Leszek, którego rolę zagrał aktor Krzysztof Stroiński, to w rzeczywistości postać autentyczna, która poniekąd była związana z… ZELOWEM!



Filmowe postacie Ani (Irena Szewczyk) i Leszka (Krzysztof Stroiński) Góreckich - były odwzorowane z losów autentycznych postaci, państwa Anny i Leszka Ucińskich.



Filmowy Leszek (Krzysztof Stroiński) i Bronka (Sławomira Łozińska). Prawdziwa „Bronka" miała na imię Krystyna.



Pani Anna Ucińska, w rolę której wcieliła się aktorka, Irena Szewczyk.



Pan Leszek Uciński, którego życie stało się kanwą, na której oparł się słynny, polski serial pt. „Daleko od szosy”.

Leszek pochodzi spod Szczercowa, z niewielkiej wsi Brzezie. To jego życie stało się kanwą jednego z najpopularniejszych polskich seriali „Daleko od szosy", który nakręcono 40 lat temu.

Nazywa się Lechosław Uciński i teraz jest już emerytem. Lubi czasem powspominać, obejrzeć po raz setny odcinki „Daleko od szosy". Wtedy przed oczami znów staje całe jego życie. Dzieciństwo, młodość spędzona we wsi pod Bełchatowem. Potem praca na Śląsku. I te pamiętne wakacje, podczas których spotkał Anię, swoją największą miłość. Wyjazd do Łodzi, nauka w wieczorowym technikum, praca w łódzkim MPK. Być może nie poznalibyśmy jego historii, gdyby nie Henryk Czarnecki, pisarz i nauczyciel języka polskiego.

- Poznałem go w Łodzi, w Technikum Samochodowym przy ul. Prożka - opowiada Leszek. - Uczył mnie polskiego. Akurat pisał książkę „Profesor na drodze", potem na jej podstawie powstał film. Gdy napisał jakiś rozdział, to czytał go na lekcjach. Potem zadał nam temat wypracowania „Moja droga do szkoły". Chciał się dowiedzieć, jak to się stało, że nie skończyliśmy w normalnym czasie szkoły, a zaczęliśmy się uczyć, gdy już pracowaliśmy i mieliśmy rodziny.

Leszek Uciński też napisał wypracowanie. Spodobało się profesorowi Czarneckiemu. Jednak przez myśl nie przeszło mu, że jego historia stanie się podstawą serialu, a potem i książki.

- Bardzo wiele serialowych historii pokrywa się z moim życiem - przyznaje Leszek Uciński.

Tak jak Leszek Górecki, główny bohater „Daleko od szosy", pracował ciężko od dziecka. Pracował „u szmaciarza", w sadzie. Sam sobie złożył rower...

- Takie było życie na wsi - przypomina. - Rodzice nie dawali kieszonkowego, była bieda i Leszek musiał sobie radzić. A był zaradny i tak mu zostało.

Zaraz po podstawówce złożył dokumenty do Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Zelowie. Chciał zostać mechanizatorem. Miał tam iść z pięcioma kolegami z klasy. Ale po kolei zaczęli rezygnować ze szkoły. W końcu zrezygnował i Leszek. Zadecydował, że nie będzie się uczył, a zacznie zarabiać. Razem z tatą krył dachy słomą. Latem dorabiał sobie w sadach. Zbierał jabłka, gruszki w sadzie w Woli Węgrzyna koło Stróży. Potem pojechał na czereśnie. Sad znajdował się w okolicach Mikołajewic.

- Pojechałem do Lutomierska tramwajem, a potem szedłem dwa czy trzy kilometry pieszo - wspomina. - W sadzie, który sąsiadował ze stawem i cmentarzem, rosło 96 czereśni. Musiałem wstawać wcześnie rano, żeby za pomocą wiadra i własnego głosu przepędzać z drzew szpaki, bo przecież zjadłyby wszystkie czereśnie.

Sceny te znalazły się w serialu. Dzierżawcę czereśniowych drzew gra Gustaw Lutkiewicz, który śpiewa słynną już piosenkę z refrenem: „Daj mi nogę, daj mi nogę, ja ci nogi dać nie mogę".

- Ta piosenka to był mój pomysł - opowiada Leszek Uciński. - Mój najstarszy brat miał zespół muzyczny. Grał na akordeonie, na weselach. I śpiewali właśnie tę piosenkę. Tylko, że w rzeczywistości brzmiała bardzo ładnie. W serialu słyszymy uproszczoną wersję.

W Brzeziach jego rodzice mieli nieduże gospodarstwo. A było pięcioro dzieci. Tata dorabiał wykładaniem dachów słomą, a zimą wyplatał kosze z wikliny.

- Zresztą kosze, które Leszek wyplata w serialu, pochodziły z naszego gospodarstwa - dodaje.

Śląska przygoda

18-letni Leszek postanowił pojechać na Śląsk. Pracował w Śląskim Przedsiębiorstwie Robót Drogowych, które poszerzało drogę z Katowic do Warszawy. Pracował w Siewierzu i Koziegłowach. Potem pojechał do Sosnowca. Zaczął pracować w Miejskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Mieszkaniowego. Zamieszkał w hotelu robotniczym.

- Hotel był nowoczesny, miał nawet basen. Mieszkałem z fajnym kumplem, zresztą w filmie jest to dobrze pokazane - dodaje. - Pracowałem jako betoniarz. Była to bardzo ciężka praca. Gdy skończyłem kurs prawa jazdy, chciałem pracować jako kierowca. Przesunięto mnie do bazy transportowej. Jednak kierowcą nie zostałem. Zacząłem pracować w warsztatach, jako mechanik. W końcu kierownik powiedział, że jak wyremontuję zepsutą, stojącą w bazie warszawę pikap, to będę mógł nią jeździć. Auto wyremontowałem, ale dostał je kto inny. Wtedy się wściekłem. By mnie udobruchać, kierownik mianował mnie pomocnikiem kierowcy samochodu dźwigu...

Podczas pracy na Śląsku odłożył trochę pieniędzy. Kupił sobie motocykl. Czasem odwiedzał rodzinną wieś. Tam czekała na niego dziewczyna... W serialu miała na imię Bronka, a w naprawdę - Krystyna.

Ania zawróciła mu w głowie

Mieli poważne plany, ale na Leszka czekało powołanie do wojska. Zwolnił się z pracy w Sosnowcu i wrócił do swojej wsi. Chciał odpocząć w rodzinnych stronach. Do domu wracał autobusem. Wysiadł na przystanku i zobaczył trzy dziewczyny z Łodzi: Wiesię, Zosię i Anię. Były koleżankami z tego samego liceum, zdały maturę, dostały się na studia i postanowiły na wsi spędzić wakacje.

- Znałem bardzo dobrze Wiesię, bo mieszkała tu jej babcia. Przyjeżdżała do niej w wakacje. Gdy byliśmy dziećmi, razem się bawiliśmy - opowiada Leszek.

Dziewczyny dużo czasu spędzały z Leszkiem. Uznały, że jest jedynym chłopakiem z okolicy, z którym można pogadać. Jego uwagę zwróciła Ania. Ale wakacje szybko się skończyły i dziewczyny wróciły do Łodzi.

Ania Bełdycka nie zapomniała jednak o Leszku. Pisała do niego listy, przysyłała mu książki.

- W naszej wsi nie było jeszcze prądu, więc czytałem te książki przy lampie naftowej - wspomina Leszek Uciński. - Często na głos, moim rodzicom. Mama robiła coś przy kuchni, tata wyplatał kosze... Ale bardzo chętnie słuchali.

Między Anią i Leszkiem narodziła się miłość. Powiedział o tym Krystynie i zdecydowali, że się rozstaną. Z czasem Krysia poznała innego chłopaka, wzięła z nim ślub cywilny i szykowała do kościelnego. Dwa dni przed ślubem jechali do księdza załatwić ostatnie formalności.

- Podobno to Krystyna chciała prowadzić motocykl, ale on uznał, że dziewczyna nie będzie go wozić - wspomina Leszek. - Usiadł za kierownicą, choć nie miał prawa jazdy. Jechali żwirową drogą i nie wyrobił na zakręcie. Krystyna doznała uszkodzenia rdzenia kręgowego. Do końca życia jeździła na wózku inwalidzkim. Została pochowana na cmentarzu w Szczercowie.

Łódzki okres

Pod wpływem Ani Leszek zaczął myśleć o nauce. Tak się złożyło, że przez wojnę jego siostra Natala nie skończyła podstawówki. Potem zaczęła uzupełniać siódmą klasę. Leszek odwoził ją do szkoły i chodził z nią na lekcje. Gdy wrócił z wojska, wyjechał do Łodzi. Kiedyś jechał z Anią tramwajem i zobaczyli ogłoszenie, że MPK poszukuje kandydatów na kurs dla kierowców autobusów. Zgłosił się. Skończył kurs. Został kierowca autobusu. Zapisał się do technikum samochodowego. Wziął ślub z Anią. Urodził się im pierwszy syn Przemek... Zdał maturę. Na studia jednak nie poszedł, choć już złożył papiery. Uznali z Anią, że byłyby to kolejne lata wyjęte z ich życia...

Tak jak w serialu, Leszek nie miał początkowo dobrych stosunków z teściową. Pracowała w Stomilu, w kadrach. Dodatkowo dorabiała sobie, prowadząc agencję PKO.

- Ania była chyba na czwartym roku studiów, wróciła do domu i źle się czuła - opowiada Leszek. - Wymiotowała. Mama zrobiła jej awanturę, bo myślała, że jest w ciąży. Mnie też się oberwało, choć nie byliśmy winni. Od tego czasu mama Ani odsunęła się ode mnie. Na nasz ślub jednak przyszła. W tym dniu przemówiła do mnie, gdy składała życzenia. Tata Ani zawsze nam sprzyjał.

Leszek, tak jak w filmie, jeszcze jako kawaler, wynajmował pokój u pewnej babci, w kamienicy przy ul. 22 Lipca (dziś 6 Sierpnia).

- Babcia była prześmieszna - wspomina. - Tak jak w serialu podkradała mi herbatę. Ale gotowała, a w zasadzie, prużyła przepyszną kapustę. Gdy zrobiła kapustę czy pierogi, to zawsze mnie poczęstowała.

Po ślubie z Anią wynajmowali pokój w domu przy ul. Pojezierskiej w Łodzi. Jednak gospodarze od razu zaznaczyli, że gdy na świecie pojawi się dziecko, będą musieli poszukać sobie innego mieszkania. Gdy urodził się Przemek, krótko mieszkali u teściów, a potem przeprowadzili się do domu przy ul. Drewnowskiej.

- Dom był przeznaczony do rozbiórki i warunki były okropne - wspomina Leszek. - Pokój miał 2,5 metra szerokości i 6,5 metra długości. Mieliśmy tylko zimną wodę. Ubikacja znajdowała się na podwórku... Było ciepło, tylko wtedy, gdy na dachu leżał śnieg.
Potem dostali upragnione mieszkanie na Retkini. Leszek awansował w pracy. Zaczął pracować w kontroli jakości, a gdy skończył technikum, został kierownikiem zajezdni. Cały czas dorabiał sobie na pół etatu jako kierowca autobusu. Potem kupił od znajomych fiata 125p i w weekendy jeździł jako taksówkarz.

- W ciągu 8 miesięcy przejechałem po Łodzi 50 tysięcy km - dodaje. - Udało mi się spłacić przez ten czas auto. Kupiłem go po najwyższej, giełdowej cenie, za 175 tys. zł. By kupić tego fiata, sprzedałem malucha. Do spłaty zostało mi 100 tys. zł. Zarobiłem je, jeżdżąc przez 8 miesięcy taksówką.

Jedziemy w góry

Rodzina Ucińskich opuściła jednak Łódź. Ania po studiach pracowała w urzędzie dzielnicowym na Górnej. Kiedyś z kolegami i koleżankami z pracy pojechali na wycieczkę w góry, w okolice Bielska-Białej. I zachwyciła się tamtymi terenami.

„Leszku, przeprowadzamy się" - stwierdziła po powrocie z wycieczki. Mąż oniemiał. Nie w głowie mu była przeprowadzka. Niedawno przeprowadzili się do ładnego mieszkania na Retkini, przy ul. Olimpijskiej.

- Mieszkanie mieliśmy pięknie urządzone - wspomina Leszek Uciński. - Miałem przecież brata stolarza. Modna była boazeria, więc mieliśmy nią wyłożony przedpokój. Na podłodze piękne, mięciutkie wykładziny... Ale Ania się uparła. Przeglądała ogłoszenia i znalazła ofertę z Bielska-Białej. Ktoś chciał się zamienić na mieszkanie w Łodzi.

No i przeprowadzka stała się faktem. Przeprowadzili się w góry, do bloku, który zamieszkiwali profesorowie i wykładowcy bielskiej filii Politechniki Łódzkiej.

Po urodzeniu Marcina Ania zaczęła chorować. Stwierdzono u niej stwardnienie rozsiane. Na Leszka spadły dodatkowe obowiązki.

- Przed wyjściem do pracy przygotowywałem obiad, który potem żonie podgrzewała opiekunka - opowiada Uciński.

Anna Ucińska mimo ciężkiej choroby nie poddawała się. Pisała wiersze, malowała. Ale choroba postępowała. Ania zmarła dwa lata temu. Z jej twórczością można zapoznać się na blogu pogodaducha.blog.pl.

Leszek Uciński często przyjeżdżał na plan „Daleko od szosy", był nawet konsultantem serialu. Poznał dobrze Krzysztofa Stroińskiego, który zagrał Leszka Góreckiego.

- Bacznie mnie obserwował - śmieje się Leszek Uciński. - Wiele rozmawialiśmy, mogę powiedzieć, że się zaprzyjaźniliśmy.

Kiedyś, gdy jeszcze pracował w bielskim Polmozbycie, do serwisu podjechał swoim maluchem Krzysztof Stroiński. Bardzo się zdziwił się, gdy zobaczył Leszka. Odnowili znajomość. Okazało się, że w okolicach Bielska-Białej mieszkają rodzice aktora.

- My pojechaliśmy do jego rodziców, Krzysztof z żoną odwiedził nas - opowiada Leszek. - Potem załatwiałem mu różne auta. Ostatnim autem, jakie u mnie kupił, była alfa romeo GT. Zresztą do dziś nią jeździ.

Leszek Uciński z dumą może patrzeć na swoje życie. Synowie Przemek i Marcin założyli rodziny, ma wnuki. Tylko żal, że nie ma już Ani...

Anna Gronczewska

Dziennik ŁÓDZKI